Nr. 300. We Lwowie — Wtorek 29 Października 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny.
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: O. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 38; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp; w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Rządowe obstalunki kolejowe.

Wiedeń 28 października.

Bardzo aktualną sprawą w obecnej chwili jest zapewnienie udziału tym fabrykom galicyjskim, które są tak urządzone, iż mogą przyjmować zamówienia na większe obstalunki robót żelaznych, odpowiedniego udziału we wielkich dostawach na rachunek rządu do budowli kolejowych, z kredytu inwestycyjnego wykonywanych. Teraz właśnie są bowiem w toku w ministerstwie kolejowem układy i targi o te obstalunki. Suma przeznaczona na kolejowe roboty na rok 1902 wynosi 92,600.000 koron, na rok 1903 koron 102,200.000, a ponieważ zapadło postanowienie, że teraz dla zasilenia przemysłu mają być od razu porozdawane obstalunki na dwa lata 1902 i 3, to cała suma jaką ma teraz rozporządzić ministerstwo kolejowe wynosi koron 194.800.000. Z całej tej sumy przypadnie 60 do 100 milionów koron na koszta sprawienia nowych lokomytów, wagonów i na rozmaite konstrukcye żelazne. Wczoraj n. p. podpisano kontrakta na dostawę osi wagonowych i obręczy do kół wagonowych za 895.000 koron.

Nasze fabryki nie mogą naturalnie ubiegać się o obstalunki na lokomotywy, na szyny, osie, obręcze i t. p. wyroby, które wymagają odpowiedniego urządzenia technicznego, przechodzącego siły naszej industryi. Ale w obstalunkach wagonów wszelakiego rodzaju, konstrukcyj żelaznych do mostów i wiązań dachowych, na rozmaite drobniejsze ane i kute wyroby żelazne, nasze fabryki powinne uzyskać odpowiedni udział w zamówieniach rządowych.

Ale potrzeba się spisszyć, ażeby klamka nie zapadła!

Nie widzę innego sposobu osiągnięcia w tym kierunku jakichś dodatnich rezultatów jak tylko tę drogę, jaką poszły fakryki niemieckie i czeskie — mianowicie utworzenie *ad hoc* rodzaju kartelu czy spółki, ażeby zjednoczonemi siłami starać się o zamówienia, a następnie dzielić się niemi według sił każdej fabryki i umówionego z góry stosunku procentowego. Niemieckie i czeskie związki fabryczne wyznaczyły ogromne sumy na koszta tych starań: zjednały sobie grubo płatnych agentów wpływowe zajmujących stanowiska, techników znakomitych i prawników do badania projektów i kosztorysów rządowych i do opracowywania ofert, skonstruowanych na przeanalizowanym należycie materyale technicznym.

Nasze fabryki na to nie stać.. Ale bądź co bądź połączone przecież więcej mogą uzyskać, niż gdy każda z nich oddzielnie będzie robiła nieśmiałe i bezskuteczne zabiegi. Jako takie firmy, które mogłyby do owego związku galicyjskiego należyć, uważam np. sanocką fabrykę wagonów, która sama jedna może konkurować o wagony, „*Perkun*" we Lwowie, Zieleniewski a może i Petersheim w Krakowie, Bredt w Ottynii, Dornwald w Przemyślu — i może jeszcze jaka, o której nie wiem. Mogą także dopomódz informacyami Towarzystwa techniczne, a zwłaszcza dla lwowskiego biura porady technicznej otwiera się w tym względzie wdzięczne pole do wyświadczenia przemysłowi swojskiemu cennej usługi.

Działać potrzeba szybko, bo czas nagli. Jak powiedziałem — rozdawnictwo jest w toku, i w tym kierunku zapanował teraz w biurach nowo-otworzonej jeneralnej dyrekcyi budowli kolejowych, scentralizowanej w ministerstwie kolejowem we Wiedniu ruch gorączkowy.

Co może Koło polskie zrobić dla poparcia interesów przemysłu swojskiego przy obstalunkach kolejowych, już uczyniło. Mianowicie przedstawiło w sposób możliwie jak najbardziej dobitny p. ministrowi kolei żelaznych, dr. Wittekowi, obowiązek rządu, by przemysł galicyjski przy obstalunkach uwzględniał. Pan minister był nadzwyczaj uprzedzającym i dał przyrzeczenia bardzo uprzejme, żądał tylko ofert konkretnych i zastrzegł zarazem, że co do wagonów, to oddaje je związkowi austryackich fabryk wagonów, a one same rozdzielają robotę pomiędzy poszczególne fabryki w stosunku oznaczonym przez kartel. *Odwoływał się także p. minister na krajowe dyrekcye kolejowe* od których także wiele zależy — kto i jakie otrzymać ma obstalunki...

Więcej na razie wpływ Koła polskiego zdziałać nie może. Dopiero na podstawie konkretnych ofert, *fachową znajomością rzeczy sformułowanych*, mogłoby Koło polskie swoim wpływem, popierając je, osiągnąć coś więcej. Jak długo jednak o takich ofertach nic nie wiadomo, Koło polskie musi ograniczyć się do ogólnikowych przedstawień — na które — rzecz naturalna, ogólnikowe otrzymuje odpowiedzi...

Teofil Merunowicz.

Z bieżącej chwili.

Lwów 28 października.

W chwili wyjazdu w. ks. Michała Mikołajewicza doniesiono z Petersburga, że w. książę wybiera się do Wiednia i do Drezna, czem niejako zaznaczono, że nie jedzie w żadnej misyi politycznej We Wiedniu oświadczają w kołach rządowych, że w. książę pragnął widzieć się z cesarzem, z którym się prawie trzydzieści lat nie widział. *N. W. Tagblatt* zapewnia z najlepszego jakoby źródła, że wyjazd w. księcia do Budapesztu żadnego wcale nie ma charakteru politycznego, jest to tylko wizyta przyjacielska. W. książę zdawna zaprzyjaźniony z cesarzem austr. wybierając się teraz za granicę wyraził życzenie obaczyć się po długich latach z cesarzem i złożyć mu swoje uszanowanie. Cesarz natychmiast oświadczył, że przyjmie gościa we Wiedniu; w. książę jednak powiedział, że odwidzi cesarza tam, gdzie właśnie przebywa i dlatego wybrał się Budapesztu.

Zarazem nadchodzą wiadomości, i to wysoce półurzędowe, według których wizyta króla greckiego we Wiedniu, jeżeli ma na celu sprawę kreteńską, traci podstawę. Pisma londyńskie zapewniają już, że król grecki zawiadomi po prostu we Wiedniu, iż skoro syn jego w. ks. Jerzy wróci na Kretę, sejm kreteński natychmiast obwoła unię Krety z Grecyą i że Grecya natychmiast będzie gotową spełnić tę uchwałę. Zdaje się jednak, że tym razem nic z tego nie będzie. Gabinet francuzki oświadcza półurzędowo, że co się jego tyczy, nic mu nie wiadomo o żadnych krokach dyplomatycznych względem połączenia Krety z Grecyą, ani też względem umowy mocarstw, którąby miano zmusić Turcyę do wykonania traktatu berlińskiego.

Bliższe okoliczności sprawy podaje komunikat paryski w *Polit. Corr.* Według niego nikt nie wierzy w blizką zmianę stanowiska Krety. Ci, którzy dokładnie znają zapatrywania Petersburga, wiedzą, iż nic nie wskazuje na to, jakoby rząd rosyjski forytował wcielenie Krety do Grecyi, albo wchodzące w to osoby zachęcał do jakiego faktu dokonanego. Pół roku temu dano ks. Jerzemu, gdy objeżdżał dwory europejskie, do zrozumienia, iż życzenie Kreteńczyków nie może być na poczekaniu spełnione; niepodobna przeto, aby w tak krótkim czasie zaszły okoliczności, któreby zupełny przewrót w tej sprawie spowodować mogły. Trzeba czekać. Gabinety nie odmawiają zasadniczej słuszności żądaniu Kreteńczyków i sprzyjają dworowi greckiemu — ale konieczność polityczna wymaga od Greków uprzejmie, lecz stanowczo, aby odroczyli swoje życzenie.

Mamy już bliższe szczegóły edynburskiej mowy Chamberlaina. W przesłanych zrazu do Europy lądowej telegramach, opuszczono właśnie najcharakterystyczniejszy jej ustęp:

„Nadchodzi teraz pora, kiedy z konieczności wypadnie, jąć się surowszych środków dla pokonania powstańców (w Kaplandzie) i band gerylasowskich (Boerów). A gdy pora ta nadejdzie, to cokolwiek uczyni rząd angielski, będzie miał precedensy w postępowaniu tych narodów, które postępowanie Anglii potępiły jako barbarzyństwo i okrucieństwo, ale wszelako nie dojdzie do tego, co owe narody w Polsce, na Kaukazie, w Tonkinie, w Bośnii i w wojnie r. 1870 popełniały. Rząd — dodał Chamberlain — nie ulęknie się w razie potrzeby zażądać od kraju nowych ofiar; położenie militarne nie daje powodu do trwożnych objaw".

Chamberlain goni już chyba ostatkami rozumu i środków, jeżeli w ten sposób, będąc ministrem, poważa się szarpać Rosyę, Austro Węgry, Francyę i Niemcy, zwłaszcza gdy co do Austro-Węgier wierutnie zełgał. Prasa niemiecka krótko, ale węzłowato odpiera, iż przecie niepodobna przewyższyć „rzeźnika" Kitchenera; bezczelnie wskazuje Chamberlain na rok 1870, bo przecie nie zdoła ani jednego przytoczyć przykładu okrutnego zwalania bezbronnych kobiet i dzieci w mordowniach angielskich obozów koncentracyjnych. Właśnie donoszą z Londynu, że w tych obozach już przeszło 20% dzieci boerskich wymarło, głównie przez mięsiwo zepsute.

Równocześnie z Chamberlainem przemawiał Campbell Bellerman, przewódca liberałów angielskich, potępiając otwarcie sposób wojowania w Afryce połudn. jako barbarzyński, jak gdyby przeczuwał, co będzie prawił Chamberlain. A co do położenia militarnego zaprzeczył, nie wiedząc o tem, Chamberlainowi jego spólnik w szelmowskiej sprawie z Boerami, gubernator Milner. Ten w mowie swojej z d. 25 b. m. w Pietermaritzburgu (stolicy Natalu) wykładał, iż celem życzeń każdego jest widzieć Afrykę połudn. „szczęśliwą i pomyślnie się rozwijającą wielką społeczność pod chorągwią angielską" i dodał:

„Tylko nie trzeba sądzić, że to tak nagle dopiąć będzie można Nawet najlepszy i najmędrszy powinien się uzbroić w wielką cnotę cierpliwości. Ale nie mniemam przez to, iżby bezczynnie przypatrywać się należało w razie, gdyby rzeczy krzywo poszły".

Gdy tak Anglicy gadają, pracuje Rosya w pobliżu Indyj. Minister wojny Kuropatkin zwidzał różne posterunki na granicy rosyjsko-afgańskiej; a jak pisma angielskie donoszą, od kilku już miesięcy Rosyanie pracują nad dalszem posunięciem kolei żelaznej z Kuszk aż do samej granicy afgańskiej na drodze do Heratu. Zarazem poczęto budować odnogę kolejową z Pendżek do Maruszak, czysto strategiczną, dla ochrony lewego skrzydła pozycyi rosyjskiej w dolinie Kuszk.

Wiadomo, że poczęto już budowę nowej kolei z Taszkientu do Orenburgu jako drugiego łącznika granicy turkiestańsko afgańskiej z europejskiemi kolejami Rosyi. Kolej Sybirska miała być wykończoną dopiero w r. 1905; teraz nakazano wykończyć ją w przyszłym już roku. Takim sposobem Rosya będzie posiadała trzy linie kolejowe, któremi można z Europy wojsko i materyały wojenne transportować na granicę Chin i Indyj.

Z izby sądowej.

Lwów 28 października.

(*Ajenci emigracyjni przed sądem.*)

Wielokrotnie stwierdzonem zostało, że jedną z głównych przyczyn masowego wychodźtwa ludu naszego do krajów zamorskich jest niesumienna, w środkach nieprzebierająca agitacya spekulantów, którzy łącząc się w dobrze zorganizowane towarzystwa, zapuszczają swe sieci w krajach, gdzie lud biedny a nieoświecony na zręcznie przedstawione sobie obiecanki z łatwością zwabiać się daje i tłumnie opuszcza ziemię rodzinną, narażając ją na straty niepowetowane, a siebie doprowadzając zazwyczaj do ruiny i nędzy ostatecznej.

Proces emigracyjny, który się dziś rozpoczął, przedstawia nam jasno i dokładnie działalność kilku takich na pograniczu państwa, jak to zwykle bywa, osiedlonych agentów i ich satelitów. Proces ten powinien zwrócić baczną uwagę naszych ciał prawodawczych, w których ręku leży ostateczne uregulowanie piekącej sprawy wychodźtwa ludu do krajów zamorskich.

Proces Sylwiusza Nodariego i Bazylego Sidelnika, o którym kilkakrotnie wspominaliśmy, miał się odbyć w czerwcu br. w Gorycyi. Ponieważ jednak oskarzeni zażądali zawezwania bardzo wielkiej ilości świadków, postanowiono rozprawę odbyć przed trybunałem tutejszym, a to ze względu na wielkie koszta połączone ze sprowadzeniem mnóstwa świadków przeważnie z Galicyi. Po sprowadzeniu obu oskarzonych do Lwowa, w ciągu dalszego przebiegu przygotowań do rozprawy, obrońcy ograniczyli ilość żądanych świadków do 16, z tych 9 z Galicyi, reszta z Węgier, Krainy, Tryestu itd. Bardzo jest prawdopodobnem, że i ta liczba znacznie stopnieje; dla nieobecności świadków na miejscu, ograniczyć się trzeba będzie na odczytaniu zeznań.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano w mniejszej sali rozpraw (gdzie się dotąd odbywał proces Regera). Przewodniczy radca apelacyjny p. Juliusz Giżowski, jako wotanci zasiadają radcy pp. Edward Nahlik, Edmund Philipp i Stanisław Wierzbicki. Oskarzenie wnosi prokurator dr. Antoni Leżański, prowadzącym pióro jest auskultant p. Kazimierz Angielski. Bronią oskarzonych: dr. Graziadio Luzatto z Gorycyi i dr. Wł. Lisiewicz Nodariego, dr. E. Solański Sidelnika; nad o uczestniczy w rozprawie tłumacz języka włoskiego.

Po przeprowadzeniu wstępnych czynności, odczytano podsądnym akt oskarzenia, ktory podajemy w streszczeniu.

Sylwiusz Nodari miał wraz z bratem Ludwikiem od lat 8 agencyę emigracyjną w mieście swem rodzinnem Udine, stanowiącem pierwszą stacyę kolejową na terytoryum włoskiem, jadąc koleją południową przez Nabresinę, Monfalcone i Gorycyę, ku stacyi granicznej po stronie austryackiej Cormons. Po kilku latach prowadzenia agencyi na własną rękę, w rozmiarach szczupłych, wyrobili sobie przed czterema laty licencyę u prefekta miasta Udine i rozpoczęli działalność jako reprezentanci (subagenci) kilku towarzystw przewozowych, głównie zaś genueńskiego tow. dla transportu lądowego i morskiego „Ligure-Americ na".

Licencya ograniczała ich działalność tylko na część północno-wschodnią Włoch, mianowicie na prowincyę Udine. Starali się oni jednak u rządu autryackiego, o zakładanie swych reprezentacyi w Austryi, osobliwie zaś w Galicyi, mianowicie we Lwowie. Pozwolenia atoli nie otrzymali, mimo tego jednak celem ich operacyj były głównie Galicya i Kraina a po części też Pobrzeże, Dalmacya, Bukowina i Węgry.

Rozszerzywszy działalność swą na większe rozmiary, Nodariowie niewładając wcale językami, którymi posługuje się ludność w tych krajach, utrzymywali wielu funkcyonaryuszy, tłumaczów, którzy bądźto używani byli dla prowadzenia korespondencyj, bądź też do układania rozmaitych pism i okólników drukowanych w obcych językach a zachęcających do emigracyi za morze.

Jednym z takich funkcyonaryuszy agencyi Nodarich był Workiewicz, który po krótkim pobycie przy agencyi, zaopatrzony w instrukcye wyjechał do Ameryki, aby stamtąd módz skuteczniej prowadzić propagandę na rzecz swych pryncypałów. Największe znaczenie pomiędzy podwładnymi Nodarich miał Lwowiak Bazyli Sidelnik. Przybywszy w r. 1895 z Galicyi do Udine, bardzo szybko okazał nadzwyczajną zręczność jako agitator wychodźczy, zaskarbiając sobie równocześnie względy przełożonych. Uznając niezwykłą działalność Sidelnika, uznali go Nodariowie wkrótce za wspólnika, którym był aż do ostatnich dni lipca z. r. Jak świetne robiła interesa ta agencya dowodem tego Sidelnik. Przybył do Udine w bardzo opłakanych stosunkach materyalnych a wyjechał z gotówką około 40.000 koron, mimo że w Udine prowadził życie nadzwyczaj kosztowne.

Agitacya emigracyjna, zainicyowana przez Nodarich obracała się poprzednio w granicach skromnych i nie przynosiła zbyt wielkich zysków. Dopiero z chwilą przybycia Sidelnika operacye agencyi rozwinęły się znacznie, wzmagając się stopniowo z roku na rok. Kraje austryackie: Galicya i Kraina a w szczególności powiaty: husiatyński, krakowski, tarnopolski, buczacki, krośnieński, trembowelski, rohatyński, względnie obwody Rudolfswert, Gross Laschitza, Lublana i Littai zasypane zostały odezwami, zachęcającemi do emigracyi zamorskiej, w których w sposób jak najbardziej przystępny dla osób mniej wykształconych podane były szczegółowe rozkłady jazdy koleją żelazną i statkami, ceny przejazdu, mapy i inne objaśnienia.

Takie odezwy i instrukcye nie były wysyłane jedynie pod adresem osób, które ich żądały, ale także do naczelników sekretarzy gmin wiejskich, a nawet do pojedynczych chat całych wsi.

37

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

Szli obok siebie rozmawiając z ożywieniem.

— Czemuż ty z Lublina nigdy do Warszawy nie zajrzysz, nawet nie wiedziałem, że stale w Lublinie przebywasz.

— Ach! tyle interesów na głowie, — dla przyjemności nigdy nie podróżuję.

— No, a teraz?

— *Utile cum dulce*, kochany kolego, nie bez celu tu przyjechałgm.

— Oho! sprawa! czy naszego zawodu?

— Po części, opowiem ci wszystko i liczę na twe poparcie, bardzo rad jestem, żem cię to właśnie spotkał.

— Zaczynasz mnie intrygować. Ależ oto pokój zarządcy.

W godzinę później obydwaj adwokaci dążyli główną drogą w głąb parku.

— Tu najswobodniej porozmawiamy, o tej godzinie nie wiele snuje się osób, — odezwał się mecenas Tycki.

Ale zaledwie uszli kilka kroków, z galeryi przylegającej do sali jadalnej dał się słyszeć głos dyrektora Alkowickiego:

— Gdzie to kochany mecenas tak dąży?

— Zacny dyrektor myśli pewnie, że idę z jakimś naszym wspólnym znajomym. Chodźmy, zapoznam cię, a potem odbędziemy konferencyę.

Skręcili na boczną ścieżkę i stanęli wnet przed p. Alkowickim i p. Kwietniowskim, którzy sami znajdowali się na galeryi, zajęci, dyrektor czytaniem gazet, p. Kwietniowski swoją fajeczką i swemi myślami, które od Lili wracały do p. Mizyńskiej, a czasem po drodze zaczepiały o panią Izabellę, lub gniewnie biegły ku tenorowi. Jeszcze go prawie więcej nienawidził, odkąd był narzeczonym jego córki.

Po przedstawieniu kolegi i zamienieniu kilku banalnych pytań i odpowiedzi zwykłych w takich razach, mecenas Tycki oświadczył, że muszą teraz panów pożegnać, bo mają z kolegą Gniazdowskim ważną sprawę do omówienia.

— Więsz co, — przemówił ten ostatni, — mogę i przy panach tę całą rzecz opowiedzieć, tajemnicą to żadną nie jest, a mając więcej sprzymierzeńców, łatwiej zdołam mego ptaszka pochwycić i nie dam mu się ulotnić.

— Słuchamy, słuchamy, — odrzekł z zajęciem dyrektor Alkowicki.

Pan Kwietniowski aż fajkę z ust wyjął na znak oczekiwania i wąsiki najeżył.

— Ale słowo, że do czasu, aż mi się uda z tym panem pomówić, zachowacie to panowie przy sobie.

— Słowo mecenasie, — powiedział p. Alkowicki.

— Ten... tego... słowo, — wycedził p. Kwietniowski.

— A odemnie nie żądasz słowa? — zaśmiał się mecenas Tycki.

— Nie, stary druhu, ty potrafisz milczeć.

— O kogoż ci właściwie chodzi? — zapytał dalej p. Tycki.

— Powiedzcie mi proszę, bawi tu jeszcze niejaki Rokiewicz, tenor opery warszawskiej?

— Rokiewicz! ależ naturalnie, — odrzekł mecenas Tycki.

— Znamy go wszyscy, a damy najlepiej, bo to zdobywca serc niewieścich, — dodał dyrektor Alkowicki z uśmiechem.

— O! panie dobrodzieju ten.. tego... wybełkotał p. Kwietniowski, bo ile razy narzeczonego córki wspomniał, złość taka w nim wzbierała, że słów znaleźć nie umiał na określenie swej myśli.

— Otóż ten piękny panicz myślał, że dam sobie oczy zamydlić temi 200 rublami, które po tylu latach raczył przysłać dla swej nieszczęśliwej opuszczonej żony i...

— Co? co? co? — zawołali wszyscy trzej słuchacze, a p. Kwietniowskiemu fajka z rąk wypadła i rozbiła się w drobne kawałki, czego nawet nie zauważył, tak był oszołomiony tem, co usłyszał.

— Rokiewicz żonaty? — wyszeptał mecenas Tycki.

— A to łotr! — mruknął dyrektor.

— Ten... tego... panie dobrodzieju — to infamia!

— Ale cóż to panów tak dziwi i oburza, skoro jeszcze nic nie wiecie?

— Ależ bo on tu kawalera udaje! — przemówił dyrektor Alkowicki.

— O żeniaczce myśli, — dodał mecenas Łyski.

— Z moją córką się zaręczył, jej list ma, oddać go nie chce! — biadał p. Kwietniowski w najwyższej rozpaczy, — a ja czułem ten... tego... że to gałgan!

— Uspokójże się pan, na miły Bóg, nie róbmy tyle hałasu, bo jeszcze usłyszy i czmychnie — prosił mecenas Gwiazdowski.

— No, nie puścimy go, nie powiedziawszy verba veritatis, — zapewniał p. Tycki, — ale że kolega jego Dolski nic nam nie mówił, a to przecież prawy człowiek, znam go oddawna.

— Może nie wie wcale, że żonaty, bo on się z tem kryć lubił, z żoną nigdy się nie pokazywał.

— Miły gagacik! — odezwał się p. Alkowicki.

— Ach! a list mojej Lili w jego ręku.

— Odbierzmy go, niech się pan nie boi — uspakajał p. Gwiazdowski.

— O! panie dobrodzieju ten... tego... zrób to — ze łzami w głosie prosił znękany ojciec.

— Dzień dobry panom! — odezwał się nagle p. Dolski wchodząc drzwiami, prowadzącemi z korytarza.

— Jak Boga kocham o wilku mowa, a wilk tu, — zaśmiał się mecenas Tycki.

— Prosimy pana, w sam czas przybywasz — przemówił dyrektor.

— O, pewnie już po czasie, śniadania nie dostanę, zaspałem, coś już po dziesiątej.

— Co tam śniadanie, mamy panu coś ważniejszego powiedzieć, — odrzekł p. Tycki — ale muszę panów zapoznać. P. Dolski, mój kolega Gwiazdowski.

Mężczyźni podali sobie ręce.

— Bardzo mi miło, — odezwał się baryton — ale jestem dyabelnie głodny, pójdę do mleczarni na kawę.

(C. d. n.)

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE i MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW. HOTEL GEORGE'A.

Podniesiona tym sposobem agitacya agencyi Nodarich w krótkim czasie przybrała olbrzymie rozmiary. Wymownym tego dowodem są sprawozdania starostw w Galicyi i Krainie, które stwierdzają, że tysiące osób skutkiem agitacyi Nodarich, opuściło kraj rodzinny, udając się do Ameryki, gdzie wśród nędzy wiedli żywot tułaczy.

Nic nie pomogła czujności tak ze strony rządu centralnego, jak też władz administracyjnych pojedynczych prowincyj, które zwróciły baczną uwagę na przykrą sprawę wychodźtwa. Pozostało też bez skutku współdziałanie rządu włoskiego, który usiłując sprowadzić agencyę Nodarich do granic prawem dozwolonych, zabronił im wyraźnie ułatwiać emigracyę poddanych austro-węgierskich do Ameryki przez zwabianie ich za pomocą fałszywych i ułudnych obietnic i posługiwania się pośrednikami, działającymi na ich rachunek w naszem państwie.

Odezwy i instrukcye niebyły jednak jedynymi środkami, którymi posługiwali się w swych operacyach Nodariowie. Posiadali oni prócz tego wielu agentów w krajach, które zalewali broszurami i okólnikami. Agenci ci, mając przyobiecanych 5 zł. od każdej osoby, którą by im udało się nakłonić do opuszczenia kraju rodzinnego szerzyli agitacyę w zastraszający sposób. Jeden z takich agentów Mikołaj Kruchowski, który w imieniu firmy Nodarich działał w r. 1900 w powiecie horodeńskim, sprowadził pewnego razu w tym roku do Udine nadzwyczajny pociąg z emigrantami, otrzymując w zamian od Nodarich hojną prowizyę, w kwocie 4000 kor.

Wszystkimi tymi i innymi jeszcze pośrednikami, operującymi w naszem państwie Nodariowie jednak się nie zadowalali, lecz posługiwali się także emisaryuszami, osiadłymi w Ameryce, którzy wysyłali do rozmaitych osób listy, zachwalające stosunki emigrantów za morzem.

Mimo tego wszystkiego Nodariowie wraz z Sidelnikiem, ujęci wielkiemi korzyściami, jakie im przynosiła agencya, nie wrócili na drogę prawą, lecz z coraz większą energią prowadzili dalej agitacyę, pobudzającą ludność do wychodźctwa.

Jednym z najgłówniejszych środków agitacyjnych były — jak zaznacza w dalszym ciągu akt oskarzenia — rozmaite druki, nieraz ilustrowane, w których przedstawiali Nodariowie bardzo ponętnie krainę obiecaną.

Gdy w latach 1896 i 1900 agencya Nodarich skierowała emigracyę do Brazylii, przewożąc tam statkami francuskimi podróżnych bądź to za opłatą, bądź też bezpłatnie na rachunek tego rządu, pojawiły się odezwy, wysłane przez firmę Nodarich, w których dawano do zrozumienia, że dla każdej rodziny emigrującej do Parany w Brazylii ma być wyznaczonych sto morgów ziemi pod uprawę oraz narzędzia rolnicze, za które nie potrzeba uiszczać żadnej zapłaty.

Obietnice te jednak nie były oparte na prawdzie. Według sprawozdania bowiem austro-węgierskiego konsula w S. Paolo, rząd brazylijski nie wydziela nigdy terenów cudzoziemcom, lecz wysyła ich wszystkich do robót przy plantacyach kawy w głąb prowincyi. Gdyby zaś który nie chciał się udać do tych robót, musi pozostać w S. Paolo, gdzie trudno znaleźć jakiekolwiek zajęcie.

W nader czarnych barwach maluje następnie sprawozdanie to dolę emigrantów galicyjskich i węgierskich.

Emigranci ci mianowicie bądź to dla nieznajomości języka krajowego, bądź też skutkiem niezwykłych upałów i ciągłego zmieniania przez właścicieli ich miejsca pobytu wiedli życie koczownicze, przechodząc z miejsca na miejsce. Poniewierka i niedostatek demoralizowały ich, rozluźniały się związki rodzinne: mąż porzucał żonę, rodzice dzieci. Instynkt samozachowawczy opanował wszystkich. Szczególnie nędzne życie wiodły kobiety. Brak środków do utrzymania popchnął je na drogę niemoralnego życia.

Od r. 1897 Nodariowie skierowali przy współudziale Sidelnika akcyę emigracyjną także do Argentyny a równocześnie zarzucili rozmaite prowincye odezwami, w których również obiecywali bezpłatny transport aż na miejsce i zawiadamiali, że rząd argentyński zupełnie bezpłatnie wydziela emigrantom tereny, względnie daje pozwolenie na ich używanie za opłatą ratalną w kwocie 3 złr. za jeden morg pola.

Również bardzo ponętnie przedstawiali stosunki zarobkowe w Argentynie. Według brzmienia tych odezw rolnicy w Argentynie otrzymują wikt, mieszkanie i miesięcznie 60 do 100 kor., człowiek nieżonaty, bezdzietny wikt, mieszkanie i do 150 kor. miesięcznie; rzemieślnicy prócz wiktu i mieszkania od 5 do 13 kor. dziennie; kucharze i kucharki 50 do 120 kor. miesięcznie.

Z chwilą skierowania ruchu emigracyjnego na dobre do Argentyny, pojawiły się zawiadomienia Nodarich, że rząd brazylijski nie dopuszcza emigrantów do Brazylii i że daleko lepiej emigrować do Argentyny a w szczególności do La Plata.

W odezwach tych, datowanych Udine 1 stycznia 1900, zawiadamia firma Nodarich, że minister spraw zagranicznych w imieniu prezydenta republiki miał podać do powszechnej wiadomości, że wszyscy cudzoziemcy przybyli do Buenos Ayres powinni być wysłani w głąb kraju do budynków umyślnie wystawianych, gdyż w obec tego, że w tym kraju tereny są bardziej podatne pod uprawę, rząd mógł ofiarować korzystniejsze gwarancye i dobrodziejstwa niż w Buenos Ayres. W innych znowu pismach zachwalano stosunki w kolonii Apostoles, prowincyi Miseriones w republice Argentynie, nadmieniając jakoby rząd wydzielał daremnie tereny i przynależności. Aby zachęcić włościan w barwnych opisach przedstawiono okolice jako bardzo urodzajne i powabne, dodając przytem, że „pszenica rośnie tam jak trawa na stepach ukraińskich".

Środkiem jeszcze bardziej podatnym od innych do oszukiwania włościan, był bardzo rozpowszechniony w Galicyi drukowany list rzekomy „pewnego gospodarza" w Argentynie.

W liście tym zawiadamia autor, iż osiedliwszy się w Argentynie, otrzymuje się obszar, na którym można zaprowadzić 10 gospodarstw; że wkrótce utworzone zostaną nowe osady dla 10 tysięcy rodzin. List kończył się wezwaniem krewnych, by nie mówiąc nic nikomu sprzedali swe mienie i przybyli do Argentyny drogą na Udine.

Dla nadania pozorów autentyczności listu, powiedzianem było w dopisku, że oryginał znajduje się w M. Doczella w Spundurowie, p. Hlatyn, a wiadomo, że miejscowości te nigdzie nie istnieją. Również i wiadomości, jakie podawano włościanom co do stosunków w Argentynie były fałszywemi. Wypływa to ze sprawozdań odnośnych poselstw Nie tylko rząd tamtejszy nie wydziela daremnie ani terenów ani bydła, ale nadto klimat jest bardzo szkodliwy dla zdrowia poddanych naszej monarchii. Jeżeli któremuś z emigrantów uda się z mozołem nabyć pod uprawę kawałek gruntu, to niewiele ma z niego pożytku. Produkta bowiem są niszczone przez dziesiątki tysięcy femoikonów a emigranci w skutek tego żyć muszą na wygnaniu wśród okropnej nędzy.

W latach od 1896 — 1900 pojawiały się również odezwy zachęcające włościan do Kanady.

Akt oskarzenia zarzuca wreszcie podsądnym, iż szerzyli pisma i okólniki drukowane, w których dawali instrukcye młodzieży, obowiązanej do poboru wojskowego, w jaki sposób należy przekraczać granicę austryacką bez obudzenia czujności władz, w celach przesiedlenia się do Ameryki. Akt oskarzenia powołuje się na liczne aresztowania i procesy, z których wypływa, że agencya Nodarich nakłaniała poborowych do wychodźctwa i im opuszczenie granic monarchii za znaczną opłatą ułatwiała. Przytoczone są szczegółowo dokładne instrukcye dla poborowych, doradzania, na których stacyach mają wysiadać, jak się mają w razie przytrzymania tłumaczyć i t. p. Niejaki Krysan za udzielenie takich instrukcyj zapłacił 100 złr.

Prokuratorya państwa na podstawie przytoczonych powyżej faktów oskarza przeto Bazylego Sidelnika i Sylwiusza Nodariego o przekroczenie z § 1 i 2 ustawy z 21/1 1897 Dpp. nr. 27 popełnione tem, że bez pozwolenia władz trudnili się w Austryi interesami emigracyjnymi i nakłonili kłamliwemi pismami wiele osób z prowincyi Galicyi i Krainy do emigracyi do Ameryki. Nadto oskarza prokuratorya państwa obu o współwinę w zbrodni spełnionej i usiłowanej z § 45 ust. z 11/4 1889 Dpp. nr. 41, dokonaną przez to, że udzielając instrukcyj za pomocą listów i druków co do sposobu odbycia podróży i przekroczenia granicy monarchii, usiłowali dopomódz różnym osobom z Galicyi i Krainy do uchylenia się od służby wojskowej.

Pierwszego przesłuchiwano Silvia Nodariego. Jest to człwiek liczący lat 43, brunet, o ruchach namiętnych południowca. Ubrany elegancko. Na pierwsze pytanie: „czy poczuwa się do winy" gwałtownie przeczy. Głównym agentem był jego brat Lodovico, on zaś tylko pomagał jemu i czasami zastępował. Nie pisał wcale listów, ani drukował odezwy, bo prócz włoskiego nie rozumi innego języka. Firma miała do tego urzędników, którzy posiadali bezwzględne zaufanie.

Sidelnik był urzędnikiem firmy. Pobierał pięć lirów dziennie wynagrodzenia. Był angażowany specyalnie dla spraw polskich i cieszył się zaufaniem firmy.

Nastąpiło przesłuchanie Sidelnika. Jest to człowiek młody, liczy bowiem dopiero 26 lat wieku. Zeznaje początkowo w języku niemieckim. Do winy się nie poczuwa. Był urzędnikiem Nodarich i był przekonany, że to, co się dzieje, dzieje się za wiedzą i pozwoleniem władz. Asystował dwa razy przy transporcie emigrantów i nie widział, by władze austryackie przeszkadzały wychodźtwu. Zresztą Nodariowie, ani on, nikogo do emigracyi nie nakłaniali. Wysełano listy z informacyami tylko tym, którzy ich żądali. Że przedstawiał w odezwach w barwnych kolorach tę lub ową zamorską krainę, to nie było jego winą. Taki miał rozkaz od szefa Lodovica Nodari.

Dalej przedstawia oskarzony już w języku polskim, w jaki sposób dostał się do Udine. Było to w roku 1895, kiedy to odbywała się masowa emigracya ludu do stanu Parana, gdzie wychodźcy otrzymywali ziemię i nasienie. Emigrantami zajmowało się tutejsze Tow. św, Rafała, które zapewniło im wolny przejazd. Towarzystwo miało pod tym względem układ z Gavottim i z Nodarim z Udine. Kontrakt ten jednak z biegiem czasu został zerwany i Tow. znalazło się w smutnem położeniu, mając bowiem masę partyj, które domagały się przejazdu, nie wiedziało, co z niemi począć. Z jedną taką partyą, mimo zerwanego kontraktu został wysłany Sidelnik do Włoch i udało mu się uzyskać u Nodariego przejazd do Parany. To był jego pierwszy występ, który go zbliżył do Nodariego, z biegiem czasu zaś Nodari ofiarował mu miejsce korespondenta w swojem przedsiębiorstwie. Oskarzony twierdzi, że obejmując tę posadę, chciał przyjść swoim rodakom z pomocą, ażeby ich ochronić przed wyzyskiem agentur innych, które działały na rękę plantatorom kawy z St. Paulo w Brazylii. I tam bowiem skierowaną była emigracya, a ludzie, którzy tam się dostali, musieli pracować w plantacyach kawy jak niewolnicy.

Na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

†

Liberat Zajączkowski

dziennikarz, przez kilka ostatnich lat prezes Towarzystwa dziennikarzy, zmarł w nocy na 27 października we Lwowie po trzyoniowej chorobie.

Z początku sposobił się na malarza i uczęszczał do wiedeńskiej szkoły sztuk pięknych. Później przybył do Lwowa i wspólnie ze Stanisławem Dobrzańskim, Lamem i innymi wydawał luźne ulotne pisemka humorystyczne; cenzura bowiem nie chciała dać koncesyi na stałe pismo humorystyczne. Ze zmianą czasów począł samoistnie wydawać najpierw *Kronikę rodzinną*, która niedługo potrwała, potem *Szczutka*, który nawet pod względem politycznym nie był bez znaczenia. Po p. Czerwińskim był parę lat właścicielem *Gazety Narodowej*. Znaczną położył zasługę przez to, że podupadłą, przeszło stuletnią drukarnię Pillera podźwignął i utorował jej dalsze powodzenie.

Niepospolite są zasługi śp. Liberata około Towarzystwa dzienikarzy. Sprytny, energiczny, stanowczy, umiejący zawiązywać stosunki i jednać ludzi, umiał zwłaszcza finansowe sprawy Towarzystwa poprowadzić tak, że urosło w znaczne stosunkowo zasoby i mogło pomyśleć o emeryturach i subwencyach dla swoich członków. Od dawnych już lat używany bywał do bardzo ważnych niekiedy zleceń politycznych, z których swoją zręcznością, przytomnością i roztropnością umiał dobrze się wywiązywać, i zapewne pozostawił ciekawe zapiski.

Zmarły liczył lat 58.

R. i. p.

* * *

Z powodu śmierci śp. Liberata Zajączkowskiego prezesa Tow. dziennikarzy polskich, Wydział Towarzystwa zebrał się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił: wysłać do rodziny pismo kondolencyjne, urządzić pogrzeb na koszt Towarzystwa, wydelegować mowcę, który nad grobem pożegna zwłoki śp. Zajączkowskiego imieniem kolegów, złożyć wieniec na trumnie zmarłego, wezwać kolegów do gremialnego udziału w pogrzebie.

Kolegów krakowskich zawiadomiono telegraficznie o śmierci śp. Zajączkowskiego.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 28 Października.

Namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Potocki byli w niedzielę w Żywcu z wizytą u arcyksięcia Karola Stefana i byli tam na obiedzie. Wieczorem przybyli do Krzeszowic, skąd zaraz wieczorem powrócą do Krakowa i wieczór odjadą do Lwowa.

Inwestycye dla Lwowa i Krakowa. W sobotę, jak donosi *Czas*, była w Wiedniu deputacya m. Krakowa celem przedstawienia Kołu polskiemu i rządowi sprawy subwencyi państwowej w kwocie 6 milionów koron na inwestycye miejskie w Krakowie. Minister skarbu Böhm-Bawerk, któremu przedstawił deputacyę hr. Wodzicki, przyrzekł, że w razie, jeżeli ministerstwo spraw wewnętrznych przychyli się do prośby miasta Krakowa i on także nie zajmie stanowiska odmownego; uznaje bowiem, ze Kraków, który z miast prowincyonalnych najbardziej jest przeciążony, zasługuje na pewne szczególne uwzględnienie. Następnie była deputacya u szefa sekcyi br. Jorkascha-Kocha i odbyła z nim dłuższą konferencyę w sprawie reformy taryfy akcyzowej miasta Krakowa, oraz w sprawie rozszerzenia rejonu akcyzowego i utworzenia z Krakowa i gmin przyległych „Wielkiego Krakowa". Wreszcie była deputacya u hr. Pinińskiego, który w sobotę bawił jeszcze w Wiedniu, i namiestnik przyrzekł ze swej strony jak najgorliwsze poparcie dla żądania m. Krakowa o subwencyę na cele inwestycyjne.

Do powyższej wiadomości dodaje *Czas*: O ile sądzić można, jest nadzieja uzyskania zarówno dla Lwowa, jak i dla Krakowa wydatnej subwencyi ze skarbu państwa na cele inwestycyjne. Koło polskie postanowiło poprzeć obie te sprawy jak najenergiczniej, zwłaszcza, że Praga dwukrotnie już taką pomoc państwową uzyskała.

Muzeum narodowe w Krakowie. Dla muzeum narodowego w Krakowie wstawiono po raz pierwszy do budżetu przyszłorocznego subwencyę w wysokości 2000 k. Jest nadzieja, że w budżecie na rok następny subwencya ta będzie podwyższoną.

Stypendyum cesarskie po 2000 koron na dalsze kształcenie się za granicą otrzymali Jan Kunstmann i Maryan Kuczyński obaj ukończeni uczniowie wydziału budowy maszyn na politechnice lwowskiej.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego Jana Scherfa w Stanisławowie, prokuratorem państwa w Stryju.

Minister oświaty zamianował profesora sem. w Tarnopolu Wł. Satkego i emeryt. urzędnika kolejowego w Przemyślu K. Frattinga korespondentami Zakładu centralnego dla meteorologii i magnetyzmu ziemskiego.

Z armii. Sztab pułkowy, 2 ga dywizya i kadra zapasowa pułku ułanów obrony krajowej nr. 1 przeniesione zostały z Kołomyi do Lwowa.

Pułkownik Franciszek Michniowski, komendant 36 p. p. obr kr. w Kołomyi otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Kardynał Vaszary — jak z Budapesztu telegrafują obchodził w niedzielę 10-letni jubileusz prymasowski. Między innymi otrzymał on gratulacye od arcybiskupa Csaszki, który w tym dniu obchodził 10-letni jubileusz arcybiskupi.

Wykład habilitacyjny dra Gońki. W sobotę odbył się na klinice chirurgicznej radcy dworu prof. Rydygiera wykład habilitacyjny, znanego lekarza dentysty dra A. Gońki, celem uzyskania *veniam legendi*. Prelegent mówił na temat: „Wskazania do wyjmowania zębów, według obecnego stanu nauki". Po skończonym wykładzie wydział lekarski powziął jednogłośnie uchwałę zamianować dra Gońkę docentem dentystyki na tutejszym uniwersytecie i odesłać ją ministerstwu oświaty do potwierdzenia.

Poświęcenie cerkwi gr. oryent., nowowybudowanej przy ul. Franciszkańskiej, kosztem bukowińskiego funduszu religijnego, odbyło się w niedzielę przed południem. O godz. 9 z rana delegat metropolity Bukowiny i Dalmacyi, ks. Czuperkowicza, mitrat M. Calinescu dokonał święcenia wody. Następnie odbyła się procesya naokoło cerkwi z relikwiami, które podczas aktu poświęcenia wmurowano w wielki ołtarz. Ceremonia poświęcenia trwała $1^1/_2$ godziny. Po kazaniu odprawił sumę archimandryta Calinescu w asystencyi kilkunastu księży, między innymi kan. Dmitriewicza, dalej radców konsystoryalnych z Czerniowiec: Bejana, Hanickiego i Monastyrskiego, dziek. Tomiuka z Chołodyjowa, kat. Worobkiewicza, archid. Ursuclaka i dyak. Boca.

Z dygnitarzy byli obecni na poświęceniu między innymi: wiceprezydent namiestnictwa Lidl, radca dworu Mauthner, radca policyi Schechtel, zastępca konsula rosyjskiego, konsul niemiecki, licznie była reprezentowana generalicya.

Cerkiew była dekorowana chorągwiami o barwach monarchii i miasta Lwowa. Salwy przepisane oddawał batalion 24 pułku piechoty wraz z kapelą, która grała hymn ludowy. Zaproszenia były wystosowane między innemi także w języku polskim. Aż do końca ceremonii ulicę Franciszkańską zalegała liczna publiczność.

Studentki na politechnice. Minister Hartl w piśmie, wystosowanem do rektoratu politechniki lwowskiej, odmawia studentkom prawa wpisywania się na słuchaczki zwyczajne, zastrzega się natomiast że sprawa ta zostanie już niedługo uregulowaną odnośnie do szkół politechnicznych w całej Austryi i prosi kolegium profesorów o wydanie opinii w tej sprawie. Ponieważ opinia profesorów będzie bez kwestyi przychylną, sprawa w krótkim czasie załatwioną zostanie korzystnie dla pań studentek.

Fatalny wypadek Generał Pino de Friedenthal, komendant 30 dywizyi, uległ strasznemu wypadkowi, jadąc w sobotę popołudniu konno na przechadzkę. Rozbrykany rumak potknął się i upadł, przywalając całem ciężarem swego ciała jeźdźca. Generał pokaleczył sobie rękojeścią szabli całe biodro, oraz doznał takich wstrząśnień wewnętrznych, spowodowanych przygnieceniem, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Katastrofa w tramwaju. W niedzielę około 7 wieczorem we Lwowie wóz tramwaju konnego nr. 48, począł na stromej pochyłości w ulicy Grodeckiej biedz z wzrastającą szybkością. Wśród pasażerów, a było ich pełno, powstała panika. Poczęto wołać: hamulec pękł, wyskakiwać! Rzeczywiście niektórzy mężczyźni poczęli wyskakiwać, za nimi poszły kobiety. Tymczasem inżynier Lange zdołał pochwycić korbę tylnego hamulca i wóz zatrzymał, ale tych kilkanaście sekund wystarczyło, aby nieszczęście już się stało. Dwie kobiety, zlane krwią, leżały bezprzytomne na kruku. Wezwano telefonem pogotowie Tow. ratunkowego i poczęto kobiety trzeźwić. Pierwszą z nich, Małkę Braun, przyprowadzono do przytomności. Opatrzyło ją pogotowie Tow. ratunkowego, miała ranę na głowie i twarzy, tudzież kilka sińców na rękach i nogach. Drugą, która wyskoczyła w przeciwnym kierunku jazdy i z całą siłą uderzyła głową w bruk, nie można było otrzeźwić. Zajęli się nią litościwi ludzie i przenieśli do mieszkania p. Jana Robaka przy ul. Boczkowskiego pod l. 3. Służba tramwajowa rozbiegła się po lekarzy, których zjawiło się dwu równocześnie z pogotowiem Tow. ratunkowego, lecz tylko po to, by skonstatować śmierć, która nastąpiła natychmiast po fatalnym skoku, skutkiem rozbicia czaszki. Komisya policyjno-lekarska nie zdołała skonstatować nazwiska osoby. Jest to młoda dziewczyna, licząca lat około 22, ubrana skromnie i przyzwoicie. Jechała z dworca głównego, jednak bez pakunków, zatem nie można było stwierdzić, czy jest zamieszkałą we Lwowie, czy też obcą. Jedynym śladem, jaki przy zwłokach znaleziono, jest chusteczka i bielizna ze znakami K. T.

Nazwisko ofiary wypadku ciągle jeszcze nieznane. Ciało młodej kobiety spoczywa w instytucie anatomiczno-patologicznym przy ulicy Piekarskiej i pomimo, że je w ciągu dzisiejszego przedpołudnia już paręset osób odwiedziło, nikt agnoskować go nie zdołał jeszcze.

Straszny (?) dom przy ul. Szeptyckich we Lwowie. Pod takim tytułem pomieściło jedno brukowe pisemko w sobotę obszerny artykuł. Skutkiem tego dom ten był w niedzielę w formalnem oblężeniu, tak, że musiała wkroczyć policya. Szczególnie wieczorem zgromadziło się tam około 200 ciekawych i przypuściło szturm do bramy zamkniętej. Wyłamano parkan i tłumnie wkroczono na podwórze. Każdy chciał zobaczyć „dyabła, co w nocy straszy". Mimo perswazyi ajenta polic., że „dyabłem tym co straszy, jest pospolita kuna, która tłucze się w nocy po strychu i pustem mieszkaniu," co zbadał on wraz z policyantami, nie chciano temu dać wiary. Doszło do tego, że aresztowano ślusarza Adama Jana K. i to dopiero zmitygowało trochę żądnych oglądania „dyabła".

Z Tarnopola donoszą: Olbrzymi proces rozpocznie się w tych dniach przed tutejszym sądem przeciw żydom lichwiarzom, którzy w swe sieci wplątali porucznika Coudenhove (brata namiestnika Czech).

Przed sądem staną żydzi z Zaleszczyk: Kohn, Lamm, Hornig i kilkunastu towarzyszy, którzy operowali na oficerów na 1000 prc.

Morderstwo w lesie chorzelowskim. Podejrzany o zastrzelenie kłusownika Pogody, leśniczy dworski z Chorzelowa Jan Olbrich, został przyaresztowanym i do sądu w Mielcu dostawionym. Siedział on już raz przed kilku laty w więzieniu śledczem, jako oskarzony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Handel zwierząt w płomieniach. Z Wiednia telegrafują, że w poniedziałek o 6 rano wybuchł pożar przy ulicy Wohlzeile, w handlu żywych zwierząt. Pożar można było po kilku godzinach ugasić. Wszystkie zwierzęta, znajdujące się w handlu, uległy spaleniu. Spaliło się wiele okazów psów i ptaków i innych zwierząt bardzo rzadkich. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma.

Tysiąclecie miasta. Z Brixen telegrafują pod d. 28 bm.: Uroczystość 1.000-letnieeo istnienia miasta Brixen obchodzono wczoraj w nadzwyczaj wspaniały sposób. Po nabożeństwie w kościele katedralnym, na którem jako zastępca cesarza obecny był arcyks. Eugeniusz, nastąpił uroczysty pochód historyczny przez miasto. Burmistrz na czele deputacyi złożył hołd biskupowi Eichnerowi, następnie udał się wraz z deputacyą do arcyksięcia Eugeniusza celem zapewnienia o niezachwianej wierności i lojalności miasta. Wieczorem odbył się bankiet, podczas którego wznoszono toasty na cześć cesarza i domu cesarskiego.

Zagadkowa śmierć. Jak donoszą dzienniki neapolitańskie, w jednej z pensyj hotelowych przy ulicy Rione Amedeo w Neapolu zmarli w tych dniach w krótkim odstępie czasu państwo Feliks i Prakseda Nowaccy, Polacy, zamożni i bezdzietni. Skutkiem poszlak, jakoby śmierć p. Nowackiej nie była naturalną, ciało jej wydobyto z grobu i poddano badaniu lekarskiemu. W ciele znaleziono ślady otrucia sublimatem, list zaś, jaki zmarła pisała krótko przed śmiercią, świadczyłby, iż po śmierci męża, w przystępie melancholii i zarazem z obawy przed dżumą, p. Nowacka zażyła truciznę.

Zmarli. We Wiedniu umarł znany pisarz sceniczny Karlweis. Liczył dopiero 51 lat.

We Lwowie umarł Jan Brynkowski, emer. komisarz powiat., b. burmistrz Drohobycze, przeżywszy lat 87. W latach 1848 i 1849 odegrał we Lwowie ważną rolę.

*

— Ach? ile ci synowie kosztują! Nie uwierzysz pan, za ile mój syn, który jest w uniwersytecie, przepija rocznie piwa!

— Daj pan pokój! A córki? Nie wyobrazisz pan sobie, ile moje wydają na karty korespondencyjne z obrazkami!

Colosseum Thorna. Od 16 do 31 października senzacyjny program nowości: Stack z Milton najsławniejsi gimnastycy na potrojnym drążku. The 4 Berrings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy grotesque i muzykalni. Rubens, malarz transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencyą Emmy Rivoli Les trois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Trebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu. Jelli Trio, tercet wokalny i tancerki.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Ktoby się chciał przypatrzeć, jak wygląda szkolnictwo ludowe w dzisiejszych Prusach, roznoszących mordem i pożogą swą kulturę na dalekie Wschody, niech pójdzie do teatru, gdy grany będzie „Kierownik szkoły" Ernsta. Autor wyraźnie zaznaczył, że rzecz dzieje się za naszych czasów w Prusach i widocznie odmalowywał to, co widział i dopiero pod koniec na swój szary obraz rzucił nieco różowej barwy którą już bierzemy na karb jego patryotyzmu. Ernst wprowadza nas do wnętrza szkoły ludowej w małem prowincyonalnem miasteczku. I od razu przedstawia nam całe grono profesorów. Więc najpierw dyrektora p. Flachsmana: jest to zaschły biurokrata, zły i głupi, tyran dla podwładnych, a płaszczący się przed przełożonymi; jego kierownictwo szkoły zasadza się na wydawaniu drobiazgowych przepisów, na którym kołku uczniowie mają zawieszać płaszcze, a na którym kapelusze, a metoda nauczania na wbijaniu rygorem wojskowym do głów dzieci podręczników szkolnych i zadawaniu pytań w tym rodzaju, jak: wylicz mi wszystkich proroków starego testamentu w porządku chronologicznym i odwrotnym; aby zaś szkoła miała jakieś wychowawcze, kulturne zadania, o tem nawet nie wie; jest przytem, jak przystało na obywatela państwa bojaźni bożej, moralnym zgnilakiem i kobiecie, przychodzącej prosić o uwolnienie syna od opłaty czesnego, czyni wstrętne propozycye. Profesorowie nie lepsi jak pan dyrektor. Jeden zwykły oszust, załatwia w godzinach szkolnych korespondencyę agencyi asekuracyjnej, którą prowadzi, a dla dzieci ma tylko linię. Drugi, niechlujny brudas, cały dzień gra w karty, a w życiu czytał tylko jedną książkę, której tytułu jednak zapomniał. Trzeci, suchy i oschły, jest maszyną do nauczania, podobnie czwarty, który może tylko nieco serca okazuje. Jest i młody praktykant, który jeszcze się zapala, ale wszystko wskazuje, że będzie takim, jak jego starsi koledzy. Jest dalej nauczycielka, stara panna, zła i zgryźliwa, traktująca swój zawód rzemieślniczo i wreszcie młoda praktykantka, która została dlatego nauczycielka, iż jej ojczym zmusił ją, aby na tej drodze zarobku szukała. Ta przynajmniej kocha dzieci, ale widocznie autor tylko dlatego ją wprowadził, aby swą sztukę mógł zabarwić fragmentem miłosnym Wszystkie te postacie profesorskie odmalowane są grubymi, wyraźnymi konturami, co do żadnej widz nie zostaje w wątpliwości. Jakaż więc może być szkoła gdy taki kierownik i tacy nauczyciele? Jest po prostu miejscem musztry i tresury, przygotowującem przyszłych niewolników.

Wszystko, co dotąd odmalował Ernst jest realnem i widocznie z życia wziętem, bo tak prawdziwem, że ta prawda aż bije. Teraz w to grono profesorskie wprowadza Ernst jeszcze jednego, Fleminga. Jest to młody idealista, kochający ponad wszystko zawód nauczycielski, traktujący ten zawód jako kapłaństwo; szuka on duszy dziecka i tę duszę chciałby urabiać, orzysposabiać ją do wielkich i świętych zadań. On kocha dzieci. Precz z rutyną; on chce metodę nauczania stosować do indywidualności ucznia. W każdego chciałby wpoić miłość do wszystkiego, co dobre, piękne, wzniosłe, a odrazę co brzydkie i podłe. Na wolnych ludzi chciałby ich kształcić. Tak, ten Fleming ma duszę nie prusacką, lecz ludzką.. Stąd wydawać się nam musi nieprawdopodobnem, aby wśród Prusaków się urodził. A bardziej jeszcze nieprawdopodobnem wydaje się nam zwycięstwo tego Fleminga, a raczej jego systemu, nad Flachsmanem

Nowości na suknie damskie jesienne i zimowe polecają najtaniej F. KORNECKI i SP. WE LWOWIE Pasaż Hausmanna.

systemem tegoż. Bo całą akcyę tej sztuki stanowią intrygi, jakie Flachsman i jemu podobni nauczyciele prowadzą przeciw Flemingowi, aby go wyrzucić z tej szkoły, której zbutwiałą atmosferę on chce oczyścić i wpuścić do niej słońca.

Tacy Flachsmanowie w Prusach dzisiejszych z pewnością takiego Fleminga wygryźliby z całą łatwością. Tymczasem zjawia się przybyły na rewizyę jakiś radca rejencyi, który poznaje się na Flemingu, pojmuje (?) jego ideały, wyrzuca Flachsmana a Fleminga osadza na kierownictwie szkoły. Aby Flemingowi nic już do szczęścia nie dostawało, oddaje mu autor jeszcze ową młodą nauczycielkę za żonę.

W sztuce tej przepysznie skreślone są postacie grona profesorskiego, do którego wliczamy jeszcze woźnego szkolnego. Zajmują też one bardzo widza, a jest także kilka scen bardzo szczęśliwych. Ale całość, jak każda niemiecka rzecz, jest ciężko zrobiona, jest także nierówna; od drugiej części zaczyna nużyć, a w akcie trzecim nawet nudzić; gdyby drugą połowę aktu trzeciego przekreślono, sztuka tylkoby zyskała.

Nic teraz w lwowskim teatrze nie jest źle granem więc i „Kierownik szkoły“ grany był dobrze. Artyści mieli ładne pole do stworzenia typów. Najlepiej udał się p. Feldmanowi inspektor Brösecke; było to malutkie arcydziełko, co nam p. Feldman pokazał, potem znakomitym był p. Roman jako typowy, pruski woźny szkolny. Doskonałym był pan Popławski jako radca rejencyi a wszyscy profesorowie szkoły znaleźli świetnych przedstawicieli jak np. w pp. Chmielińskim, Kosińskim, Kwiatkiewiczu.

P. Bednarzewska była rzeczywiście kwiatem i kwiaty wnosiła do tej szkaradnej zmurszałej szkoły; tylko, że między kościstemi i długorękiemi Prusaczkami takich wiotkich postaci nie znajdzie. Do odgrywania ról Prusaczek na polskiej scenie trzebaby chyba wzywać mężczyzn o kanciastych formach.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W niedzielę przedpołudniem urzędnicy starostwa krakowskiego teraźniejsi i ci, którzy służyli w niem w ostatniem 10 leciu, wręczyli delegatowi Laskowskiemu na pożegnanie piękny adres pędzla Włodzimierza Tetmajera. Przemawiali komisarz Kowalikowski i starosta podgórski hr. Edward Starzeński. Wieczorem odbyła się w Grandhotelu uczta pożegnalna, urządzona przez urzędników. Toasty wnosili hr. Starzeński, Kowalikowski, radca Sare i starosta Nowosielecki.

— W niedzielę odbyło się poświęcenie nowego Przytułku dla uczestników powstania z r. 1863. Przytułek znajduje się przy placu Biskupim w dawnej realności Zgromadzenia zakonnic Bożej miłości. Poświęcenia dokonał ks. Janocha, prowincyał OO. Kapucynów. W zakładzie znajduje obecnie pomieszczenie 24 uczestników powstania w r. 1863.

— Angielscy ajenci zakupują całemi masami konie dla armii angielskiej w połudn. Afryce. Transporta koni idą albo przez granicę, Szczakowę, Trzebinię na Wiedeń do Rjeki, albo też przez Podgórze-Płaszów, Oświęcim na Wiedeń do Rjeki. Do wczoraj przejechało przez Podgórze-Płaszów około 150 wagonów koni; w każdym wagonie mieści się 9 do 12 koni. Ogółem — jak obliczają — przewieziono blisko 18.000 koni.

— Posiedzeniu stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka przewodniczyć będzie pierwszy wiceprezes dr. Ponikło, bo dotychczasowy przewodniczący hr. Potocki złożył tę godność po mianowaniu go marszałkiem kraj.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wszystkich uczniów skazanych w procesie o należenie do tajnych związków wydalono z gimnazyów.

— *Dziennik Poznański* zwraca się do prasy polskiej w Galicyi i do Koła polskiego w Wiedniu z żądaniem interwencyi z powodu szykanowania listów z adresami polskimi, z Galicyi przychodzących przez pocztę niemiecką. Od kilku dni wszystkie prawie przebywać muszą niedobrowolną kwarantannę na sławnem „biurze tłumaczoskiem“ w Poznaniu, zkąd dopiero z odpowiedniem opóźnieniem dochodzą rąk adresata. Zapytuje się więc to pismo: Czy Koło polskie w Wiedniu pozwoli na takie naruszenie międzynarodowej konwencyi pocztowej odnośnie do listów polskich poddanych Austryi? Wreszcie zwraca uwagę *Dziennik Poznański*, że gdy poczta niemiecka poczęła podobnie szykanować adresy rosyjskie i warszawskie, rząd rosyjski natychmiast zainterweniował i szykany zaraz ustały.

— Dla wydalonych gimnazyalistów zebrano drogą publicznych składek 4.599 marek.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Minister zezwolił J. Bersohnowi otworzyć z dniem 1 listopada b. r. niższą szkołę rolniczą dla młodzieży żydowskiej w majątku Częstowiewo.

— Senat rządzący w Petersburgu zniósł wyrok warszawskiej Izby sądowej, skazujący dr. Maryana Przyborowskiego za przestępstwo przeciw moralności na pozbawienie praw stanu i na zamknięcie w rotach aresztanckich na lat 4 i polecił warszawskiej izbie sądowej ponowne rozpatrzenie sprawy.

— Dnia 19 bm. wezwane zostały do Spały, gdzie bawi car z carową oraz następca tronu, i książe pruski Henryk z małżonką: łódzka Lutnia, złożona z 65 śpiewaków, niemieckie łódzkie „Männergesangverein“ złożone z 79 śpiewaków, oraz trzy orkiestry robotnicze, łódzkiej fabryki Scheiblera, złożoną z 32 członków, łódzkiej fabryki Kunitzera i Heinzla z 37 członków i robotników górniczych kopalni węgli „Jerzy“ (Niwki) będącej własnością sosnowieckiego tow. kopalni i fabryk z 38 członków. Wszystkie te towarzystwa śpiewackie i orkiestry produkowały się przed carstwem i jego gośćmi. Car rozmawiał z wieloma osobami; kierownicy towarzystw śpiewaczych i kapelmistrze wszystkich trzech orkiestr otrzymali na pamiątkę po złotym zegarku z łańcuszkiem a każdy ze 107 robotników-muzykantów 5 rs. Wreszcie wszyscy podejmowani byli śniadaniem i objadem. Miał być także wezwany do Spały chór uczniów szkół gubernii piotrowskiej, lecz z powodu słoty, aby nie narazić dzieci na przeziębienie, odwołano wezwanie tego chóru a car polecił posłać cukierki wszystkim dzieciom należącym do chóru.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 27 października.

Z sobotniego przedpołudniowego posiedzenia Koła Polskiego, jeszcze kilka szczegółów zasługuje na podniesienie.

Poseł Jabłoński użalał się na to, że brak jest często porozumienia między posłami polskimi przy głosowaniu w Izbie. Mowca chciałby, aby na każdem posiedzeniu Izby było dwóch członków komisyi parlamentarnej i dwóch członków komisyi fachowej dla tej sprawy, nad którą w Izbie toczą się obrady.

Prezes wyjaśnia, iż o głosowaniu rozstrzyga zawsze komisya parlamentarna i członkowie tejże zawsze są w Izbie.

Dalej przedłożył hr. Antoni Wodzicki petycyę Towarzystwa rolniczego krakowskiego w znanej sprawie wywozu bydła do Niemiec i w sprawie trudności stawianych ze strony Prus.

Pos. Wojtyga przedłożył sprawę rewersów demolacyjnych, którą przydzielono do załatwienia pos. Popowskiemu, dalej petycyę Towarzystwa chrześcijańskich krawców o subwencye. Koło uchwala oddać tę sprawę pos. Romanowiczowi i ks. Pastorowi do załatwienia.

Dr. Opydo domaga się budowy drogi z Wadowic na Oświęcim do granicy pruskiej.

Pos. Rotter oświadcza, że wyboru na przewodniczącego komisyi przemysłowej przyjąć nie może. Prezes oświadcza, że jestto rzeczą członków Koła, zasiadających w tej komisyi, porozumiewać się co do osoby przewodniczącego. Poseł Rotter mimo prośby, przedstawionej imieniem członków tej komisyi przez pos. Piepesa-Poratyńskiego, obstaje przy swej rezygnacyi.

Pos Romanowicz i Grek zgłosili petycyę werkmistrzów szkół fachowych w Galicyi o uregulowanie ich płac i stosunków służbowych.

Pos. Merunowicz zgłosił wniosek o upaństwowienie kolei Północnej. Wniosek ten przekazano komisyi parlamentarnej.

Poseł Binder podnosi potrzebę nadania tytułu inżynierskiego także uczniom dawniejszej szkoły politechnicznej w Krakowie.

Pos. Roszkowski jako referent tej sprawy uspakaja pos. Bindera, że sprawa ta korzystnie będzie załatwioną.

Poseł Potoczek zapytuje, co się dzieje z przymusowem ubezpieczeniem.

Prezes obiecuje pomówić w tej sprawie z reprezentantami rządu.

Na posiedzeniu popołudniowem, na porządku dziennym umieszczono sprawę podatku od biletów jazdy.

Poseł Dawid Abrahamowicz, zagajając dyskusyę, oświadcza się za tym podatkiem.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya poufna, w której zabierali głos pos. Starzeński, Wodzicki, Grek, Chamiec, Piepes-Poratyński, ks. Żyguliński, Bomba, Górski, Kozłowski i Kolischer.

W dyskusyi tej pos. Stwiertnia podniósł, że przy ministerstwie kolejowem zaprowadzono dyrekcyę dla budowli kolejowych, która rozpada się na 11 działów. Na 40 urzędników zamianowano tam tylko dwóch Polaków, a z tych żaden nie jest naczelnikiem oddziału. Pos. Stwiertnia wnosi, aby w tej sprawie wystosowano interpelacyę do ministra kolejowego. Dalej podnosi mowca, że urzędnicy kolei państwowych wnieśli do izby petycyę o poprawę bytu materyalnego. Mowca prosi o pozwolenie postawienia wniosku w izbie, o wydrukowanie tej petycyi jako załącznika do stenograficznego protokołu obrad izby. — Koło zgodziło się na ten wniosek.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 28 października.

Dr. Koerber powrócił w sobotę późnym wieczorem z Budapesztu do Wiednia. W Peszcie był dr. Koerber przyjęty przez cesarza na audyencyi, popołudniu odwiedził prezesa gabinetu węgierskiego Kolomana Szela.

Dzienniki utrzymują, że przedmiotem konferencyi obu premierów była między innemi kwestya nowej autonomicznej taryfy cłowej, której czytanie ma się wkrótce rozpocząć. Dr. Koerber i Szell zgadzają się w tem, że taryfa musi być ułożona przed końcem roku.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 28 października.

Zdaje się być pewnem, że w razie, gdyby nie nastąpił, jakieś komplikacye, dyskusya budżetowa zostanie w bieżącym tygodniu ukończona, a budżet zostanie odesłany do komisyi budżetowej. W bieżącym tygodniu, ze względu na święta, mają się także odbyć posiedzenia wieczorne, aby wszyscy mowcy, którzy się zapisali, mogli przyjść do głosu w dyskusyi budżetowej. W razie, gdyby się to udało, przyszły tydzień będzie poświęcony wnioskom nagłym i sprawom podatku od biletów kolejowych.

Niektóre stronnictwa zgodziły się na zaprowadzenie podatku od biletów kolejowych pod warunkiem, jeżeli zostanie zaprowadzona czwarta klasa, dla której bilety byłby wolne od podatku.

Wiedeń 28 października.

Dziś popołudniu zbiera się rada gabinetowa, na której prezydent ministrów dr. Koerber zda sprawę z pobytu swego w Budapeszcie i o ogólnej sytuacyi i o sytuacyi parlamentarnej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28 października.

W sobotę odbyły się inauguracyjne posiedzenia sejmu węgierskiego i izby magnatów. Posiedzenie sejmu otworzył najstarszy wiekiem członek izby, Madarasz, który po krótkiem przemówieniu oświadczył, że dla pewnych powodów nie może sprawować przewodnictwa z wieku. Następnie objął prezydenturę z wieku były minister sprawiedliwości Fabinyi.

Uroczyste przyjęcie sejmu przez króla odbędzie się 28 bm. na zamku. Deputowany Barabas imieniem skrajnej lewicy oświadcza, że stronnictwo jego w przyjęciu tem nie weźmie udziału.

Budapeszt 28 października.

Dzisiaj o godz. 12 w południe przyjął monarcha w zamku królewskim nowo wybraną Izbę posłów oraz Izbę magnatów sejmu węgierskiego.

Cesarz otworzył nowy parlament węgierski następującą **mową tronową**:

„Szanowni panowie magnaci i posłowie, kochani i wierni! Z zaufaniem i nadzieją witam was na początku nowej sesyi. Powołani zostaliście do załatwienia bardzo ważnych zadań. Potrzeba jeszcze wielu bardzo ważnych ustaw, aby moje ukochane Węgry mogły się pomyślnie rozwijać i stanąć na tej wysokości, na której je widzieć pragnę. Między zadaniami czekającemi załatwienia najważniejszą jest kwestya uregulowania stosunków z innemi mojemi królestwami i krajami. Dotychczas zostało to tylko w drodze prowizorycznej załatwione, uregulowanie to powinno atoli nastąpić trwale w duchu ustaw z r. 1867 i w duchu sprawiedliwości. Celem przygotowania międzynarodowych traktatów handlowych, które są dla interesów ekonomicznych całej monarchii bardzo ważne, potrzebnem jest przedewszystkie ustanowienie taryfy cłowej, której zadaniem będzie ochraniać każdą gałęź produkcyi oraz interesy przemysłu i rolnictwa.

Następnie wylicza mowa tronowa szereg najważniejszych ustaw, któremi sejm węgierski będzie się zajmował w przyszłości. I tak ważnem zadaniem sejmu będzie ustanowienie kontyngentu rekrutów, szczególnie ze względu na to, że obowiązujące obecnie postanowienia tracą wkrótce swą moc. Żadne państwo nie może spuścić z oczu troski o swoją siłę zbrojną, w której leży siła państwa i najpewniejsze ubezpieczenia mocarstwowego stanowiska. „Liczę na wasz patryotyzm i na waszą mądrość, które i nadal potrafią pogodzić interesa ściśle państwowe z materyalnemi interesami monarchii!“ Uregulowanie spraw emigracyi i immigracyi jest również kwestyą bardzo ważną, wymagającą bardzo rychłego załatwienia.

W związku z tem stoi zaprowadzenie na granicach kraju policyi państwowej. Ważnem zadaniem nowego sejmu będzie dokładna i gruntowna reforma administracyi, — dalej przekształcenie systemu podatków bezpośrednich celem sprawiedliwego rozłożenia ciężarów, — zamknięcie reformy walutowej, — organizacya samorządu kościoła katolickiego na Węgrzech, — uregulowanie kongruy katolickich duszpasterzy obu obrządków, — reforma procedury cywilnej w duchu zaprowadzenia postępowania ustnego, — reforma wojskowej ustawy karnej, — przeprowadzenie ważnych inwestycyi, — wybudowanie sieci dróg wodnych sztucznych i naturalnych, — uregulowanie organizacyi rolnictwa, — zaprowadzenia racyonalnego systemu parcelacyjnego i osiedlenia, — reforma ustawy przemysłowej, — rozszerzenie sieci kolei żelaznych i żeglugi parowej i podniesienie ruchu komunikacyjnego, — wybudowanie peszteńskiego portu handlowego, — wybudowanie kolei żelaznych, — przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, — podwyższenie płac urzędników państwowych, — reforma domokrąstwa na Węgrzech itd.

Mowa tronowa wywodzi dalej: Wielkie są zadania, które macie panowie spełnić, dzieło wzmocnienia i rozwoju Węgier nie pozwala na żadne pauzy dla odpoczynku, nie pozwala ustawać w pracy. Liczymy na wasz patryotyzm i waszą mądrość i na to, że wytrwacie w niestrudzonej pracy dla dokonania tego dzieła. Liczymy przytem z całą ufnością na nasz naród, który pojmuje, że powinien w tem wielkiem dziele współdziałać. Rząd może popierać wszystkie dążenia ku ekonomicznemu i kulturnemu podniesieniu narodu, ale stworzyć tego nie może. Do tego przyczynić się musi naród swą indywidualną i wypróbowaną pracą. Jeżeli wszyscy niezmiennie przejęci będą tem przekonaniem, wtedy jestem spokojny — mówił monarcha — o przyszłość narodu węgierskiego.

„Serdeczne stosunki z naszymi sojusznikami, jakoteż trwałe dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami napełniają nas nadzieją, że błogosławieństwa pokoju i nadal będą utrzymane. Moi panowie magnaci i posłowie! Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło pracy panów, od której zależy szczęście generacyi i za którą przyszłe pokolenia będą wam wdzięczne. Zapewniając panów o mojej królewskiej łasce, ogłaszam sesyę sejmu węgierskiego za otwartą.“

Słowa powyższe przyjęli zebrani okrzykam Eljen!

Różne.

Wiedeń 27 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj wieczorem z Galicyi, jutro zaś udaje się do Paryża, aby dnia 28 bm. wziąć udział w pogrzebie teścia swego ks Murat. Minister powróci 30 bm. Hr. Gołuchowski otrzymał kondolencye od cesarza Franciszka Józefa, cesarza niemieckiego, króla rumuńskiego, kanclerza hr. Buelowa, francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassé i od wielu innych wybitnych osobistości.

Wiedeń 28 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie delegatów wszystkich prawie stowarzyszeń urzędników państwowych w Austryi, celem założenia centralnego związku tych stowarzyszeń. Reprezentowanych było 2400 urzędników państwowych. Statuta nowego związku centralnego przyjęto jednogłośnie wśród rzęsistych oklasków.

Wczoraj otwarto tu pierwszy zjazd urzędników państwowych. Zjazd przyjął rezolucyę, żądającą polepszenia awansu i wciągnięcia piątej części płacy do wymiaru emerytury jako wynagrodzenia za ubywające kwaterowe. Polecono towarzystwu urzędników kolejowych, by starało się urzeczywistnić jak najszybciej te postulaty. Obecnie na zjeździe posłowie różnych stronnictw przyrzekli poprzeć te żądania.

Nowy Jork 28 października. Biuro Reutera donosi z San Juan de Porto-Rico: Członek partyi rewolucyjnej, Munol Tebar, który dąży do uzyskania prezydentury Wenezueli, otrzymał depeszę z wiadomością, że wojska prezydenta Castro zostały onegdaj po sześciogodzinnej walce pobite w obrębie Maturynu i musiały ustąpić ze swych pozycyj.

Berlin 28 października. „Hartungische Ztg.“, wychodząca w Królewcu donosi, że cesarz Wilhelm wyrazić się miał: „Jeżeli traktaty handlowe nie dojdą do skutku, to rozbiję wszystko na drobne kawałki“. (Dosłownie po niemiecku: Kommen keine Handelsverträge zustande, so schlage ich alles kurz und klein“). „Voss. Ztg.“ potwierdza prawdziwość tej wiadomości. Dodać zresztą należy, że „Hartungische Ztg.“ zazwyczaj miewa z otoczenia dworskiego bardzo ścisłe wiadomości.

Frankfurt 28 października. „Frankfurter Ztg. potwierdza w wiadomości z Teheranu w całej rozciągłości doniesienie o spisku na życie szacha. Potwierdza także, że obaj bracia szacha brali udział w spisku. Mylnem tylko było doniesienie o zięciu szacha, gdyż ta wiadomość odnosiła się do jego szwagra. W Teheranie aresztowano ogromną liczbę osób, przeważnie młodych ludzi z wyższem wykształceniem.

Strejk powszechny.

St. Etienne 28 października. Syndykat robotników hutniczych postanowił rozpocząć powszechny strejk równocześnie z górnikami.

Carmaux 28 października. Górnicy z Carmaux przyjęli na wczorajszem zgromadzeniu sprawozdanie delegatów swoich w St. Etienne do wiadomości i oświadczyli, że zdecydowani są wszelkimi sposobami przeprowadzić swoje żądania, a w razie powszechnego strejku spełnią swój obowiązek. Górnicy wybrali obszerniejszą komisyę, polecając jej zarazem wybranie osobnego ściślejszego komitetu na wypadek rozpoczęcia strejku.

Rouan 28 października. Robotnicy portowi oświadczyli się jednomyślnie za bojkotowaniem angielskich okrętów i żądają zebrania się europejskiego kongresu robotników dokowych, któryby powziął uchwałę „nie ładować żadnego angielskiego okrętu w Europie“, aby w ten sposób zmusić Anglię do zaprzestania wojny w południowej Afryce.

Dział ekonomiczny.

— **Krizis w przemyśle fabrycznym na Śląsku austr.** Smutne wiadomości przychodzą ze Śląska. Z powodu zastoju w przemyśle żelaznym i maszynowym, z powodu braku wszelkich zamówień w tym przemyśle, fabryki muszą ograniczać lub zupełnie zastanawiać pracę. Związek morawskich i śląskich fabryk maszyn, wyrobów kruszcowych i odlewarni żelaza na zebraniu dnia 22 bm. stwierdził, że istnieje zupełny brak zamówień i powszechna stagnacya we wszystkich gałęziach przemysłu i dlatego musi być ograniczony ruch we wszystkich zakładach fabrycznych. Idzie zatem wydalenie robotników z fabryk. Robotnicy ci nie znajdą na razie zajęcia i tak gotuje się nowa klęska społeczna. Z Witkowic donoszą, że zmniejszono już liczbę robotników w hutach o trzecią część, a tym, których pozostawiono, ograniczono szychty. Fabryka wagonów w Studzience wydaliła już kilkudziesięciu robotników i zapowiedziała dalsze oddalania.

— **Ruch towarów** pomiędzy stacyą Illowo transito a Galicyą i Bukowiną przez granicę i Warszawę. Z ważnością od dnia 1 grudnia wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu zboża, owoców strączkowych, nasion olejnych, produktów młynarskich otrębów i makuchów.

— **W sprawie kolei Lwów-Winniki**, odbyła się w poniedziałek konferencya delegatów gminy wydziału krajowego i konsorcyum, w sprawie umieszczenia przyszłego dworca kolejowego. Objechano trasę przyszłej linii pomiędzy Łyczakowem a Zieloną rogatką. Jako najdogodniejsze miejsce pod dworzec uznano obszerny plac około rogatki łyczakowskiej. Ostateczna decyzya zapadnie dopiero po zatwierdzeniu projektu trasy przez ministerstwo kolejowe.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 617·50, węg. zakładu kredyt. 632·—, Anglobanku 262·25, Unionbanku 514·—, Banku dla krajów koronnych 393·50, Bankvereinu 420·50, Bodencreditu 845·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 620·50, kolei południowej 62·—, tramwaju A. 240·25, B. 235·25, kolei Elbethal 470·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 341·50, Rima Muranya 424·50, praskiego towarz. żel. 1400, fabryki broni 252·—, tureckie tytoniowe 273·—, oblig. węg. indemniz. 92·65, renta majowa 98·55, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 93·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4\frac{1}{2}$, procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·55, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·35, losy tureckie 91·—, marki 117·22, ruble 254·—.

— **Berlin** 27 paźdz. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 32·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 27 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka 26·55.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.30 do 7·60, pszenica na termina 7·— do 7·20, żyto gotowe 6·40 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·30, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·70, owies na terminy 6·— do 6·25, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·50, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13· — do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16· do 16·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 28 października. Cukier (spokojnie) 19·85 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 30·20 do —·—.

Wiedeń dnia 28 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 8·26 do 8·29, na wiosnę 8·57 do 8·58, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·28 do 7·50, na wiosnę 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·50 do 5.55, na maj-czerwiec 5·42 do 5·43, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·33 do 7·35, na wiosnę 7·65 do 7·66, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 28 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·39 do 8·40, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·12 do 8·13, żyto na kwiec. 7·16 do 7·17, na październik 7·06 do 7·08, owies na kwiec. 7·31 do 7·32, na październik 6·96 do 6·97, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·20 do 5·22, na maj (1902) 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna rezerwowana.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Docent hitroterapii Uniwersytetu lwowskiego

Dr. Edmund Kowalski

ordynuje obecnie w godzinach popołudniowych od 3 do 5 ulica Akademicka 11 parter, mieszka zaś stale w zakładzie wodoleczniczym „Kiselka“.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat „Kiselka“ we Lwowie otwarty przez cały rok.

Proszę uważać!

Do masażu nadaje się wódka francuska jako najodpowiedniejszy środek domowy, którym naciera się dobrze ciało, przezco odświeża się pojedyncze jego części **Brazay'a wódka francuska** odczyszcza **skórę na głowie i podstawę włosową z łupieży,** przezco zapobiega wypadaniu włosów. Doświadczonem jest, że jako **środek wzmacniający muszkuły** Brazaya wódka francuska działa jaknajlepiej. Po bardzo żmudnej pracy, jeżeli natrzemy ciało od głowy do podeszwy wódką francuską, znika natychmiast nawet największe znużenie

$\frac{1}{1}$ butelka kor. 1·80, $\frac{1}{2}$ butelki kor. 1.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych hurtownych i drobiazgowych handlach Austryi szczególnie we Lwowie u: **Stanisława Lipnickiego Zygmunta Ruckera, J. Friedricha & A. Beacock'a**

Adres dla zamówień dla odsprzedawców Austryi, Slawonii i Kroacyi:

IGN. LANDAUER & SÖHNE, — Budapeszt.

Balsam Thierry'go i maść centofolii może być na podstawie bardzo pomyślnego orzeczenia „Ecole superieure de Pharmacie“ w Paryżu z d. 21 maja 1897 także do prywatnych osób we Francyi wysyłany. W Paryżu główny skład znajduje się w Pharmacie Normale. Jednakże nie tylko we Francyi, ale także do wszystkich krajów na świecie eksportują te preparaty a w Londynie na S. W. Briston Road 48 i Glasgow City, 13 Dundas Street — otworzono osobną filię, w której także wszystkie inne galenieckie wyroby mają żywy odbyt. Wyrób odbywa się wyłącznie w Pregradzie.

Bluzki damskie, krój „Gersona“ wełniane od 5 złr. jedwabne od 9·50 olbrzymi wybór poleca **TADEUSZ GÓRSKI** Lwów, pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

1

PRZYJACIELE.

(Obrazek.)

Przyjaciele moi drodzy! Pamiętajcie, że na świecie niema przyjaciół!

Arystydes.

Piotr Szaruga przez trzydzieści lat był przemytnikiem, handlarzem bydła i koni, a dziś wybiera się na obiad do swego przyjaciela, Jacka Ptaka, który też za młodu był przemytnikiem, ale rzemiosło to zarzucił, gdyż nie miał odpowiedniej fantazyi, ryzyka i odwagi. Szaruga w porównaniu z nim był bohaterem, hajdamakiem, no a teraz i bogaczem.

Zawiązał zieloną, atłasową chustkę na szyję, przywdział tabaczkową marynarkę z błyszczącemi guzikami, długie buty, zegarek ze złotą dewizką i dwa pierścienie z krwawnikiem wsunął na grube, kosmate palce i uśmiechnął się do swej czerwonej twarzy, odbitej w lusterku.

Zuchem był zawsze, a teraz jest panem, bogaczem i taką siłę, takie gwałtowne zadowolenie czuje z siebie, z życia, ze swego losu, że waliłby pięściami na prawo, na lewo, w małych i w dużych, nie ze złości, broń Boże, ale ot tak, żeby swoją siłę, energię i moc gwałtowną okazać. Zaśmiał się głośno do tej myśli, zarżał raczej; tyle było tubalnej mocy w jego śmiechu, że aż szybki drgnęły w starej chałupie.

W długich butach, w tyrolskim kapeluszu z piórkiem, szedł przez miasteczko z rękoma w kieszeniach; pykał fajeczkę i mrużył oczy przed jaskrawem słońcem jesiennem. Dziesięć lat nie był w mieście rodzinnem. Opowiadano o nim, że przez ten czas siedział trzy razy w kryminale, że zbity przez strażników, kilkakrotnie leżał w szpitalu i że przyniósł z sobą cały tysiąc rubli.

— Durnie! On jeden wie, ile przyniósł. Powie dziś o tem Ptakowi. Ażeby nie osłabiać efektu, nawet teraz w myślach nie wymienia liczby. Powie mu, i niech go szlak trafi z zazdrości! Raz umrzeć trzeba, a czy się umrze z zazdrości, czy z radości - to wszystko jedno!

Filozofować nauczył się za granicą, w Kłajpedzie i Gdańsku, gdzie bywał nieraz z partyą wołów lub nierogacizny.

Miasteczko było ubogie, szeregi nędznych chat ciągnęły się wzdłuż ulic szerokich, piaszczystych, z kałużami błota po środku. Za chatami ogrody z resztkami kapusty i buraków na zagonach. W dzień świąteczny — cisza. Ludzie w kościele; tylko dziatwa i starcy tu i ówdzie wygrzewają się na słońcu.

Szaruga idzie dużemi krokami, spluwa co chwila, sapie i nadyma policzki, a nikt na niego nie patrzy, nikt się za nim nie ogląda. W ogólności miasto rodzinne przyjęło go obojętnie. Pierwszego dnia gromadzili się koło niego, niby podziwiali, nazajutrz zapomnieli o nim — każdy wrócił do swej roboty — a jemu naraz zrobiło się markotno i głupio na duszy.

Jeden tylko Ptak powitał go z radością, ciekawy był jego przygód i z widoczną zawiścią dowiedział się o jego niezwykłem powodzeniu. To też Szaruga poczuł dla niego gwałtowną sympatyę, gotów był nawet pożyczyć mu trochę pieniędzy, jeżeli znajdzie go w biedzie na tym nędznym folwarczku, gdzie siedzi w psiej budzie z kupą dzieci.

— Ta biedota zawsze miewa dzieci bez liku! eh!

Splunął raz jeszcze na całą przeszłość i oparł się o poręcz mostu plecami do słońca, żeby nieco wypocząć i rozejrzeć się po okolicy.

Rzeczka płynęła przez łąki, porośnięte olszyną; nad urwiskiem wierzba schylała się gałęźmi ku wodzie; smukła, czarnooka dziewczyna oparła się plecami o drzewo, głowę odrzuciła na gałęzie, a smutnemi oczyma patrzyła w czysty szafir nieba, śledziła wzrokiem ledwo dostrzegalny, czarny sznur jaskółek...

To Zośka, głuchoniema sierota; miasteczko chowa ją, karmi i odziewa — w dziurawą koszulę i podartą w szmaty spodnicę.

— Gęsi pasie, taka duża dziewucha! Czy to nie mogłaby poić bydła? U nas tak zawsze!

Splunął i poszedł dalej. Nie mógł patrzeć obojętnie na takie marnowanie sił ludzkich.

Wyszedł drogą za miasteczko, pogwizdując fałszywie.

On dopiero pokaże ludziom, co może pieniądz i rozum!

Dom wystawi sobie porządny, z dwoma kominami, otoczy ostrokołem; konia kupi o grubych, mocnych nogach, kałamaszkę zieloną i krowę tłustą, któraby sześć garncy mleka na dzień dawała. Codzień jeść będzie schab, gęsinę, indyka też zje czasami... piwo, wódka... jak u panów. A na złość wszystkim, którzy pamiętają, że mu już sześćdziesiątkę za pasem, ożeni się z Maryanną Latarnianką, która, przed dziesięciu laty, była najpiękniejszą dziewczyną w miasteczku, a dziś jeszcze wcale pięknie wygląda, choć jest już trochę starą dzwonką.

— Cóż jeszcze? Napróżno skupiał uwagę, natężał wyobraźnię; żadnych marzeń, żadnych pragnień nie mógł wzbudzić w swej trzeźwej a czerstwej duszy. Stanął u kresu życzeń, bo i zarobku już nie pragnął.

(C. d. n.) *Ostoja.*

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·—, — **Sita** włosiane poczwórne do przecierania mięsa po 1·— 1.20 i 1·60 złr. poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Administracyi większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, Ulica trzeciego maja 17.

Folwark koło Bochni, składający się z 54 morgów ornego, 7 łąk, 30 lasu, 2 ogrodu, 7 budynków gospodarczych, 1 dom mieszkalny w dobrym stanie jest do sprzedania zaraz. Termin do 19 listopada 1901. **Helena Oswald, Kobylec ad Łapanów.**

Niemka, katoliczka, bardzo biegła w konwersacyi francuskiej, poszukuje miejsca przy dzieciach lub jako dama do towarzystwa w dobrym domu. Oferty pod lit. A. O. do Administracyi „Gazety Narodowej".

Adresy osób wszekich zawodów i krajów nadające się do przesyłania ofert celem zawiązywania stosunków handlowych. Gwarantuje się, że adresy są dobre i dokładne a porto nie pójdzie na marne. Zgłaszać się: **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne,** Wien, 1., Bäckerstrasse 3. Interurb. Telef. 8155. Prosp. franco.

Właściciel większych posiadłości, Niemiec, zamieszkały **w Węgrzech,** szuka zdolnego

Koniuszego.

Pensya 2.500 zł. rocznie, światło, opał i mieszkanie. Zgłoszenia pod: **„Pferdezucht 4875" Budapeszt.** Główna poczta restante.

Zaufania godne osoby poszukuje się do rozsprzedaży patentowanych nowości i wyrobów niezbędnych w każdem porządnem gospodarstwie. **Konkurencya wykluczona. Zapewniona** wysoka prowizya, **względnie stała miesięczna płaca od 120 do 150 koron.** Zgłoszenia nadsełać do firmy **Klimes & Comp. Praga 1134/II.**

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe

Metalowe najpraktyczniejsze i najtrwalsze od 1 zł. do 50 zł. za sztukę.
Sztuczne od 1 zł. do 15 zł. za sztukę.
Zasuszane i świeże od najtańszych do najwspanialszych.
Szarfy do wieńców z napisami lub bez.
Poleca po najtańszych cenach i w najobfitszym wyborze

Zygmunt Mękarski

we Lwowie plac Halicki l. 1.

Zlecenia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Cognac stary z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 16, młody 2 litry kor. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golić** przy **Gonobitz** w Styrji.

Najtaniej!

Chodniki wełniane,
Chodniki kokosowe na schody i korytarze,
Chodniki z linoleum,
Rogóże pod nogi,
Parawany patyczkowe,
Zastawy do pieców,
Ściany ruchome (schutzwand),
Ceraty na stoły i meble itp. artykuły
poleca najtaniej

W. ADAMSKI

(dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego 4.

Magazyn tapet i fabryka stór.

Szczepy owocowe.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Śliwy** i **Czereśnie** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 zł. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne** mam do sprzedania **3.000** sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. 1000 sztuk **Kasztanów** 3, 4, 5 metrów wysokie, silne, grube z koronami 100 sztuk 30, 50 zł. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. Uklański,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

Gospodarstwo Rybne

Krakowiec pod Radymnem

ma na sprzedaż

Zarybek szlachetnych KARPI po cenie 60 centów za jedną kopę w jesieni aż do lodów, zaś po 1 zł. za kopę na wiosnę do 1 kwietnia. Dalej **Kroczki** karpiowe po 1 zł. za kilogram oraz **Matki** i **Samce** po 1 zł. za kilogr.

Zgłoszenia **z beczkami** przyjmuje **Zarząd Dóbr.**

7652

Meble gięte.

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim

Lwów, Kleparowska 15.

Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo zakupione.

Zakład fryzyerski

Edw. Grillmayera

przeniesiony obecnie

do Hotelu Żorża,

wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicy, 12 małych albo 6 podwójnych flaszek **K. 4** — opłacone.

A. Thierry'ego centyfoliowa maść na rany

2 słoiki **K. 3·50** opłatne za zaliczką

A. Thierry'ego apteka pod „Aniołem stróżem" w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

We Wiedniu główny skład: Apteka E. Brady, Fleischmarkt 1. — W Budapeszcie: apt. J. x. Török i dr. Egger, — W Agram: aptekarz S. Mittelbach.

Do nabycia en detail wszędzie.

7444

Woda Wenus

do wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy, cena 4 k.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralnickiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków processyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: **na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.**

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

imituje w kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Gołębie **pawiaki, dominikany,** mewk ichińskie sprzeda **od 3—8 zł.** za parę J. Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

Inseraty

dla dzienników wiedeńskich

jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej

RUDOLF MOSSE

Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Światowo sławny Dr. BREHMER'A

Zakład leczniczy dla chorych na płuca

Görbersdorf — Ślązk

Główny lekarz tajny radca Petri, przedtem długoletni asystent dr. Brehmer'a.

Najznakomitsza kuracya zimowa.

Cenniki bezpłatnie wysyła **Zarząd.**

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Pani Anna Csillag!
Upraszam odwrotnie za pobraniem poczt. przysłać mi 6 słoików znakomitej pomady na porost włosów. Adres:
Hr. Cavriani-Arersperg
Zamek Gleichenberg, Graz.

WPani Anna Csillag!
Proszę uprzejmie przysłać mi niezwłocznie za pobr. poczt. znowu dwa słoiki tej znakomitej pomady na porost włosów.
Z poważaniem
Emilia v. Baumgarten Steyer

Pani Anna Csillag!
Upraszam o odwrotne przysłanie mi doskonałej Pańskiej pomady na włosy.
Ludw. v. Liebig, Reichenberg.

WPani Anna Csillag!
Pańskiej sławnej pomady upraszam jeszcze jeden słoik.
Hrabia Feliks Conrey, Wiedeń.

Wna Anna Csillag!
Proszę przysłać mi odwrotnie dwie cegiełki wybornej pomady na włosy.
L. Schweng v. Reindorf.
żona c. i k. kapitana w Pradze.

Pani Anna Csillag, Wiedeń!
Dostarczona pomada Csillag nadzwyczaj mi pomogła i cieszy mię to, że po tak krótkiem użyciu tejże mogę uwiadomić Panią o skutecznym działaniu tej znakomitej pomady, którą każdemu będę gorąco polecała.
Adela Sandrock, śpiewaczka.

W. Pani!
Upraszam uprzejmie odesłać mi za pobraniem poczt. słoik znakomitej pomady na włosy. **Guido hr. Starhemberg,** Küpösd.

WP. Anna Csillag!
Proszę być tak dobrą i przysłać mi trzy słoiki swojej sławnej pomady.
Jakób Girardi v. Ebenstein. Trient.

WP. Anna Csillag w Wiedniu.
Na zamówienie Jej Eksc. Pani v. Szögyeni-Marich proszę uprzejmie przysłać mi jeden słoik swojej wybornej pomady ze cenę 3 zł. Zarazem proszę przyjąć podziękowanie. Pani hrabina nie mogła się dość nachwalić skutków tej znakomitej pomady. Z należnem poważaniem
Frida Giesa, garderobiana Jej Eksc.

Ja Anna Csillag

z mojemi 185 cm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny zarost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego posiwienia. Cena słoika 1, 2, 3, 5 zł.— Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za zaliczką wprost z fabryki, dokąd proszę wszystkie zamówienia adresować.

ANNA CSILLAG

Wien, I., Seilergasse 5.

WPani Anna Csillag!
Proszę przysłać mi za pobraniem poczt. jeden słoik swojej znakomitej pomady na włosy.
Hrabina **Wilma Metternich**
Zamek Rubein k. Meranu, Tyrol.

WPani Anna Csillag!
Proszę za pobraniem poczt. przysłać mi jeden słoik pomady, którą już raz sprowadzałem, na porost włosów.
Z poważaniem
z książąt Solm księżna **Hohenlohe.**

WP. Anna Csillag!
Swojej sławnej pomady proszę mi przysłać jeden słoik.
Margrabia **Palavicini,**
Abanj Szemere.

Pani Anna Csillag!
O powtórne przysłanie jednego słoika wybornej pomady uprasza
Prinzessin **Caroloth, Götinga.**

WPani Csillag!
Upraszam Panią przysłać mi znowu za pobraniem poczt. jeden słoik znakomitej pomady. Z poważaniem
Baronowa **Beselli, Enns.**

WPani Csillag!
Tyle słyszałam już dobrego o Pańskiej cudownej pomadzie, że upraszam także przysłać odwrotnie trzy słoiki.
Antonie Welonter, Görz.

Bekony-Sz. László.
Pani Anna Csillag!
Za pobraniem poczt. proszę przysłać mi dwa słoiki swojej znakomitej pomady na włosy.
Hr. **Ern. Esterhazy** sen.

WPani!
Za pobraniem poczt. upraszam o jeden słoik znakomitej pomady na włosy.
Hr. **Anna Wurmbrandt**
Birkfeld.

WP. Anna Csillag, Wien!
Proszę pod podanym adresem przysłać 3 słoiki pomady za 2 zł. dla J. Eksc. hrabiny Kielmansegg, namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6. Skuteczny rezultat tej pomady jest już osiągnięty.
Z poważaniem
garderobiana Jej Eksc.
Irma Pletzl.

7661

Wykaz Listów Zastawnych

galic. Tow. Kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 16 października 1901 r.: 4%-towych 56-letnich przy 30-tem losowaniu w ogólnej sumie **442.600** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. po 20.000 koron: 1322 1763 1961 3010 3387 3468.

Ser. II. po 10.000 kor.: 293 302 1009 1219 2601 3322 3772 4110 4592 5244 5732 6781 7400.

Ser. III. po 1000 zł.: 248 531 638 763 879, **po 2000 kor.** 2077 2421 3115 4403 4727 5305 5414 5546 5696 7437 7956 8103 8155 9931 11298 11627 11752 11943 12844 13228 14906 14947 15612 16621 16673 18766 19735 20383 21024 22038 22463 22532 23689 24522 25142 25239 25325 25875 27347 27432 28114 30372 30392 30607 30721 31534 31707 31757 31910 32393 32575 32959 33105 33778 34053 34543 35912 38059 38259 38283 39337 39831 39987 40301 42064 42280 42551 42643 42858 42906 42972 43054 43885.

Ser. IV. po 500 zł.: 107 254. **po 1000 kor.** 720 1995 2113 2547 2995 4188 4645 4875 5156 5458 5481 5499 5823 9021 10322 11987 12023 13348 13354 13640 13823 14550.

Ser. V. po 100 zł.: 404, **po 200 kor.** 1684 2706 2983 3333 3420 3697 3972 4565 4703 5584 6704 8036 8395 9306 9448 9529 9564 10460 10748 10800 11645 13261 13760 14308 15597 15811 15947 16111 16891 17288 18135 18222 18499 18925 18951 19522 19529 20226 20436 20505 21356 21541 21825 21924 22051 22271 22846 23658 24469 25618 25969 26130 26244 26295 26393 26467 26757 27406 27426 28943 29649 29910.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1901 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe: w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu; w Poznaniu: Bank rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. — Hartwig Mamroth i Sp.; w Wiedniu: ck. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych — Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe; w Pradze: Filia ck. uprz. austr Banku dla krajów koronnych; w Gracu: E. C. Mayer i Sp; w Tryeście: Filia Anglo-Austryackiego Banku; w Berlinie: Bank Niemiecki — Bank Drezdeński; w Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów; w Amsterdamie: Wertheim & Gompertz; w Bernie: Filia ck. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu; w Rzeszowie: Matzner i Holzer; w Przemyślu: Ehrlich i Sp.; w Stanisławowie: S. Kornblüh.

We Lwowie 16 Października 1901. *(Przedruk nie będzie płacony)*

Kantor wymiany

Lwowskiej Filii

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu w parterze

(ulica Jagiellońska liczba 3)

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.